

ALEKSANDRA KONDRACIUK



# BAD LIAR

MISTAKE #1





ALEKSANDRA KONDRACIUK

# BAD LIAR

MISTAKE #1

Copyright © 2024

Aleksandra Kondraciuk

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Oświęcim 2024

**Redakcja:**

Magdalena Mieczkowska

**Korekta:**

Anna Łakuta

Wiktoria Garczewska

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa**

Abedik SA

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-351-1

## Prolog

– Jesteś pewna, że nie chcesz iść? – zapytał mnie po raz kolejny Matteo. Z westchnieniem przymknęłam oczy, poprawiając telefon, który leżał tuż obok mojego ucha. Chłopak od dwudziestu minut usiłował namówić mnie, żebym udała się z nim na największą domówkę w okolicy, organizowaną przez jego kolegę. – Może być fajnie. Napijemy się albo potańczymy – wymieniał. – Albo zrobimy te dwie rzeczy... – mówił dalej, ale ja już od dawna go nie słuchałam. Ostatnie, na co miałam ochotę, to imprezowanie w sobotę, po całym tygodniu, który wyczerpał wszystkie moje baterie społeczne.

– Nie mam ochoty – powtórzyłam to samo, co kilka minut temu. Właściwie to cały czas mu to powtarzałam, ale on uparcie nie chciał słuchać. – Ale możesz iść sam.

– Nessa...

– Naprawdę, możesz iść sam – zapewniłam. Po drugiej stronie usłyszałam westchnienie. Dobrze wiedziałam, jakie słowa usłyszę jako następne.

– Jak myślisz, co ludzie pomyślą, gdy pojawię się na takiej imprezie sam?

Właśnie taki był siedemnastoletni Matteo Holden, czyli mój chłopak. Bał się tego, co pomyślą kumple, jeśli pojawi się sam na domówce. Nie liczyło się dla niego to, że nie miałam ochoty na picie i tańczenie, ale to, że może ucierpieć jego reputacja. Żalotne. Totalnie żalotne. Nie byłam głupia. Dobrze wiedziałam, że to niezdrowy związek. Problem jednak w tym, że młody Holden był jedyną osobą, która się mną zainteresowała. Wystarczyło kilka rozmów, randek i sama nie wiem, w którym dokładnie momencie staliśmy się parą.

To nie miłość, ale bardziej przyzwyczajenie do drugiej osoby.

– Przepraszam, ale czy naprawdę tak trudno jest ci zrozumieć, że...

– Daruj sobie – prychnął, tym samym mi przerywając, a następnie się rozłączył.

Idiota. Tak po prostu się rozłączył, nie dając mi nawet dojść do słowa!

Przymknęłam oczy, po czym wzięłam głęboki oddech, żeby się jakoś uspokoić. Wkurwił mnie. Przecież nie mógł ode mnie wymagać, że w każdy weekend będę z nim imprezować! To było po prostu chore.

*Ale czasami jesteśmy zmuszeni robić coś, czego nie chcemy, tylko po to, by nie zaznać uczucia samotności, która potrafi tak bardzo boleć.*

I właśnie ta myśl sprawiła, że po kilku minutach po raz kolejny zrobiłam coś, na co nie miałam ochoty. Wyrzuty sumienia wygrały. Przecież nic mi się nie stanie, jeśli znowu się napiję, prawda? Inne osoby w moim wieku funkcjonowały tak przez cały rok i jakoś żyły. W takim razie dlaczego ja miałabym nie dać rady? W jednej sekundzie podniosłam się z łóżka i bez chwili

zastanowienia podeszłam do szafy, by znaleźć w niej coś, w co mogłabym się ubrać. Po chwili wpatrywania się w jej zawartość udało mi się wybrać skórzaną spódniczkę i różowy top, który wyglądał trochę jak gorset.

– Nie dość, że zachowuję się jak dziwka, to jeszcze będę tak wyglądać – mruknęłam pod nosem.

Chociaż „dziwka” to zbyt surowe określenie. Nie kurwiłam się za pieniądze. Ja po prostu lubiłam nadużywać przekleństw i jakoś szczególnie nie starałam się tego zmienić. Lubiłam to, jaka byłam.

Czterdzieści minut później stałam już pod domem Ashtona – kolegi Matteo, który organizował całe to chlanie. Chłopak mieszkał stosunkowo niedaleko ode mnie, więc postawiłam na szybki spacer. Gdy jednak w końcu tam dotarłam, znowu się zniechęciłam, by wejść do środka. Chyba jeszcze nigdy czegoś mi się aż tak nie chciało. Zagryzłam wargę, wpatrując się w willę, z której już na ulicy niosły się dźwięki muzyki. Nienawidziłam takich miejsc. Było tu zbyt wielu ludzi, za którymi nie przepadałam, przez co czułam się niekomfortowo.

Z westchnieniem wyciągnęłam telefon i wysyłałam krótką wiadomość do Matteo, w której informowałam go, że zdecydowałam się jednak przyjść.

Nie odpisał. Jak zawsze, gdy był wkurzony. Bardzo mnie tym irytował. Zachowywał się jak dziecko, a to wszystko przez to, że nie chciałam pójść na jakąś tam imprezę.

W końcu po minucie przyglądania się ludziom, którzy wychodzili z budynku, postawiłam krok, a potem następny, aż w końcu znalazłam się w środku. Zmarszczyłam nos, gdy poczułam zapach zioła. To cholerstwo tak śmierdziało i truło, a ludzie nadal je jarali. Czy to nie dziwne, że ci wszyscy nastolatkwowie świadomie się wyniszczali? Jestem pewna, że byli świadomi, że substancje, które przyjmowali do organizmu, ich zatruwały, ale

mimo to mieli ten fakt gdzieś. Umyślnie niszcząc swój organizm i uzależniając się od przyjmowania tego do płuc.

– Nessa! – usłyszałam krzyk tuż obok ucha. Natychmiast się odwróciłam i dostrzegłam szeroki uśmiech Loli. Moja przyjaciółka była wieczną optymistką i między innymi za to ją uwielbiałam. Jej blond włosy, które sięgały do obojczyków, były teraz wyprostowane, do tego nieskazitelna cera i promienny uśmiech – Lola Stevens była chodzącym ideałem.

– Hej! – Mocno ją do siebie przytuliłam, o mało nie mdlejąc od zapachu jej intensywnych perfum. Zdecydowanie przesadziła z ilością tej cholernej wanilii. Prawdopodobnie gdybym przytuliła ją chwilę dłużej, tobym się zrzygała. – Widziałaś gdzieś Matteo? – zapytałam, gdy w końcu się od siebie odsunęłyśmy.

– Chyba jest na górze! – Usiłowała przekrzyczeć muzykę. – Hej, Thea! – krzyknęła i szybko mnie wyminęła, ruszając w jej stronę. Na mojej twarzy pojawił się uśmiech, gdy lekko się zachwiała, ale od upadku uratowała ją nieznana mi dziewczyna.

Pokręciłam głową i w końcu ruszyłam w stronę ogromnych schodów. Dom Ashtona był pierdoloną willą. W samym holu po dwóch stronach rozchodziły się ogromne schody prowadzące na piętro. Obok nich stały wysokie białe filary, które sięgały sufitu. To wszystko sprawiało, że cały ten budynek utrzymany był w starym klimacie.

Zaczęłam wchodzić po schodach. Mijałam pijanych ludzi, którzy ledwo utrzymywali się na własnych nogach, ale mimo to dalej opróżniali kubki pełne alkoholu. Nie mieli dość. Pili do upadłego, zapijając wszelkie smutki. Właśnie tak wyglądało życie nastolatków mojego pokolenia. Nie wiedzieli, jak radzić sobie z problemami, więc zwyczajnie wprowadzali się w stan, który umożliwiał im zapomnienie. W końcu tak było łatwiej, prawda? Jednak mimo tego problem nie znikał. Stawał się jedynie mniej bolesny, ale nadal gdzieś tkwił.



Nadal nas zbijał. Najboleśniejszą śmiercią, jaką dane nam było poznać. Nie fizyczną, ale znacznie gorszą. Taką, która zabijała od środka.

Na mojej twarzy pojawił się grymas, gdy minęłam chłopaka, który właśnie zwymiotował do wazonu wartego zapewne więcej niż mój telefon. Szłam dalej, po kolei zaglądamy do pomieszczeń. Większość z nich była zamknięta, prawdopodobnie ze względu na podjęte środki ostrożności. Gdy już miałam się poddać i wrócić na dół, pociągnęłam za klamkę drzwi wiodących do ostatniego pomieszczenia. Na mojej twarzy pojawił się delikatny uśmiech, gdy zaczęły się powoli uchylać. Jednak ów uśmiech zniknął równie szybko, co się pojawił, i zastąpił go grymas.

Otworzyłam szeroko oczy i usta, gdy dostrzegłam Matteo. Moje serce zakłuło boleśnie, gdy zauważyłam jego usta na szyi jakiejś dziewczyny, która była jedynie w bieliźnie. Stałam tam jak kołek, nie będąc w stanie wydusić z siebie nawet słowa. Po prostu tak stałam i patrzyłam, jak jedyna osoba, dla której coś znaczyłam, całuje kogoś innego. Dokładnie tak samo jak kiedyś mnie.

Długowłosa blondynka dostrzegła mnie jako pierwsza. Odskoczyła od bruneta, przez co ten w końcu odwrócił się w moją stronę, by zrozumieć powód jej dziwnego zachowania. Wpatrywałam się w niego, a w moich oczach powoli zbierały się łzy. Dostrzegłam jakąś iskierkę, gdy na mnie spojrział. Nie wiedziałam, co oznaczała, ale to chyba nie miało znaczenia.

Zdradził mnie.

Jebany mnie, kurwa, zdradził.

– Ness... – zaczął, stawiając krok w moją stronę. Ten jeden ruch mnie otrzeźwił. Pomrugałam szybciej oczami i się cofnęłam. Nie wiedziałam nawet, w którym momencie odwróciłam się i zaczęłam przemieszczać w stronę wyjścia. – Kurwa, zaczekaj!

Zignorowałam jego słowa i dalej biegłam przed siebie. Czułam łzy spływające po policzkach. Nie wiedziałam nawet dlaczego.

Przecież nasz związek nigdy nie był wynikiem miłości. Nawet go nie kochałam. Lubiłam to, że zwrócił na mnie uwagę.

Lubiłam zainteresowanie, jakim mnie obdarzał. Jednak z jakiegoś powodu tamten widok mnie zabolął. Nie powinien, ale mimo wszystko sprawiał ból.

Wybiegłam po schodach na trawnik Ashtona i na kogoś wpadłam. Gdyby nie silne dłonie, które objęły moje ciało, zapewne zaliczyłabym bliskie spotkanie z ziemią. Uniosłam wzrok i natrafiłam na ciemne, przeszywające mnie spojrzenie.

Michael Holden wpatrywał się we mnie ze zmarszczonymi brwiami, badając każdy skrawek mojej twarzy.

– Nessa! – usłyszałam krzyk Matteo tuż za swoimi plecami. Jego głos podzielał jak kubeł zimnej wody. Natychmiast odsunęłam się od Michaela i stanęłam metr dalej, po czym w końcu podniosłam wzrok na chłopaka, którego widok teraz tak bardzo mnie obrzydzał. – Daj mi wyjaśnić. Obiecuję, że wszystko ci wytłumaczę...

Coś w jego spojrzeniu mówiło mi, że naprawdę chciał ze mną porozmawiać. Nie wiedziałam tylko czemu. Całował inną. Zdradził mnie. Co tu niby jeszcze było do wyjaśniania?

– Nie – powiedziała natychmiast i postawiłam kolejny krok do tyłu. Nie chciałam znajdować się bliżej niego niż to konieczne. Matteo jednak nie dawał za wygraną. Zbliżył się do mnie, chcąc mnie dotknąć, ale zanim zdążył to zrobić, tuż przede mną zmaterializował się Michael.

– Powiedziała „nie”, do kurwy – powiedział lodowatym głosem, od którego przeszły mnie ciarki.

Jego słowa mnie zaskoczyły. W końcu nigdy się do mnie nie odzywał. Ignorował moją obecność, jakbym była powietrzem. Wiele razy nawet zastanawiałam się, czy on w ogóle wiedział, że chodziłam z jego bratem. Ostatecznie doszłam do wniosku, że miał na mnie bardziej wyjebane niż ja na niego.

– To moja dziewczyna, więc się łaskawie nie wtrącaj – rzucił Matteo, spoglądając na mnie zza starszego brata. Na jego nieszczęście, a moje szczęście, Michael był wyższy i masywniejszy, przez co młodszy Holden miał ograniczony widok.

Na mojej twarzy pojawił się grymas. Nie. Nie mógł mnie już tak nazywać. Nie on. Nie po tym, co zrobił.

– Była – poprawiłam, a następnie przełknęłam ślinę. Byłam pewna, że rozmazał mi się tusz do rzęs, ale przynajmniej nie płynęły już łzy. To nie było odpowiednie miejsce na okazywanie emocji. A już na pewno nie przed kimś takim jak on. Nie mogłam dać mu tej satysfakcji. Nie mogłam płakać.

Jebany szmaciarz.

– Co? – Na jego twarzy wymalowało się zdezorientowanie. – Ness, daj mi wytłumaczyć.

Chciał wyminąć swojego brata, ale ten niespodziewanie go popchnął, przez co Matteo się zachwiał i – zapewne z powodu wypitego alkoholu i siły uderzenia – upadł na ziemię.

– Powiedziała „nie” – oznajmił. – Jeśli jeszcze raz się do niej zbliżysz, nie będę się powtarzał, tylko ci wpierdołę. Zrozumiałeś, młody? – Nie czekając na jakiegokolwiek potwierdzenie, odwrócił się w moją stronę i pochwycił moje spojrzenie. Wstrzymałam powietrze, gdy dostrzegłam, że się do mnie zbliża. Na całe szczęście zatrzymał się w bezpiecznej odległości. W tamtym momencie nie chciałam, by ktoś stał bliżej mnie, niż powinien. – Nic ci nie jest?

Zmarszczyłam brwi, przyglądając się chłopakowi. Michael Holden był dość specyficzną osobą. Nigdy nie miałam lepszej okazji, by z nim porozmawiać, bo chłopak w większości sytuacji zwyczajnie mnie ignorował. Udawał, że nie istnieje.

Dlaczego więc tym razem zdecydował się stanąć w mojej obronie? Co się zmieniło?

– Tak. – Kiwnęłam pośpiesznie głową, orientując się, że zbyt długo zwlekałam z odpowiedzią. – Ja... muszę już wracać.

Ostatnie, czego chciałam, to patrzeć na pijanego Matteo, który za chwilę zapewne wróci do swojej blondynki, by dokończyć, co zaczął. Jedna sytuacja sprawiła, że zaczęłam go nienawidzić. Całe moje zaufanie i to dziwne uczucie, którym go darzyłam, zwyczajnie wyparowało.

Została tylko nienawiść.

– Odwiozę cię – oznajmił starszy Holden, po czym wskazał dłonią na swój samochód.

Odwrociłam głowę z przerażeniem. Stało tam jebane czarne porsche.

– Wolę się przejść – odparłam od razu. – To tylko kawałek.

Spacer był o wiele lepszą opcją niż jazda takim samochodem, i to do tego z Michaeliem. Nie chciałam nawet myśleć o tej niezręcznej ciszy, która panowałaby podczas całej trasy.

– Odwiozę cię – powtórzył po raz kolejny, tym razem otwierając drzwi od strony pasażera. – Nie przyjmuję odmowy. Wsiadaj.

Obejrzałam się za siebie i dostrzegłam bruneta, który usiłował podnieść się na nogi. Znałam go na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie pozwoli mi tak po prostu odejść. Będzie chciał rozmawiać, a to ostatnie, na co miałam ochotę.

I być może to właśnie dlatego zdecydowałam się przyjąć propozycję Michaela. Chociaż nie byłam do końca pewna, czy to była propozycja. Coś w tonie jego głosu podpowiadało mi, że gdybym odmówiła, on i tak zmusiłby mnie, żebym wsiadła do tego samochodu. Z westchnieniem odwróciłam się w kierunku nadal czekającego chłopaka, po czym ruszyłam w jego stronę i zajęłam miejsce pasażera. Zaledwie chwilę później, gdy brunet usiadł za kierownicą, ruszyliśmy w stronę mojego domu.

Przez znaczną część podróży wpatrywałam się w jeden punkt. Robiłam wszystko, by uniknąć jakiegokolwiek rozmowy. Emocje wciąż we mnie buzowały, a poza tym mimo wszystko nie czułam się komfortowo w towarzystwie starszego Holdena. Nie znałam go, a teraz wyszło tak, że siedziałam w jego samochodzie.

W końcu po dłuższej chwili chłopak postanowił przerwać panującą ciszę.

– Czy on... – zaczął niepewnie. Odwróciłam głowę w jego stronę i czekałam na dalsze słowa. – Czy on cię skrzywdził? – zapytał po chwili ciszy.

Kątem oka widziałam, jak zaciska mocniej dłonie na kierownicy. Oddałabym wszystko, by wiedzieć, co sobie teraz myślał. Byłam cholernie ciekawa, dlaczego zadał akurat to pytanie. O Matteo mogłabym powiedzieć wszystko, ale nigdy nie zmusił mnie do czegoś, na co nie miałam ochoty. Przynajmniej jeśli chodziło o seks.

– Całował się z inną – odparłam cicho, zerkając na mijane budynki. Ledwo zdołałam wydusić z siebie te słowa. Mój były chłopak naprawdę poświęcił tyle miesięcy związku, żeby na końcu mnie zdradzić. Chyba że robił to już wcześniej. Bawił się ze mną w kotka i myszkę, po nocach zaliczając inne.

Był obrzydliwy.

– Idiota – mruknął cicho Michael, co całkowicie zignorowałam.

– Dlaczego upierałeś się, by mnie odwiedzić? – zmieniałam temat.

Chłopak przez chwilę milczał, przez co już myślałam, że nie usłyszał mojego pytania. Odwróciłam głowę w jego stronę, by zadać je jeszcze raz. Właśnie wtedy nasze spojrzenia się spotkały. Michael przesunął wzrokiem po mojej sylwetce, uważnie badając każdy fragment. Nigdzie jednak nie zatrzymał go na dłużej, co było całkowicie odmiennym zachowaniem niż u jego młodszego brata. Matteo uwielbiał oglądać moje ciało.

– Gdy jesteś w takim stroju, prawdopodobieństwo, że jacyś kolesie by cię zaczepiali, jest bardzo wysokie – stwierdził, z powrotem odwracając wzrok na ulicę. Zmarszczyłam brwi, dalej mu się przyglądając.

Co to miało znaczyć, do cholery?

– To znaczy?

Kącik jego ust się uniósł, chłopak jednak nie odpowiedział na moje pytanie.

Gdy w końcu po kilku minutach jazdy przekroczyłam próg domu, natychmiast zamknęłam drzwi na klucz. Wiedziałam, że nikogo nie było. Rodzice wyjechali w sprawach służbowych i mieli wrócić dopiero za dwa tygodnie.

Oparłam się o drzwi, po których chwilę później się osunęłam prosto na podłogę, i natychmiast wybuchnęłam płaczem.